Nr. 594. Kraków, Wtorek 23 Listopada 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem . .	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopoasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Dalsze postępy ofenzywy w Serbii.

Ucieczka Serbów do Czarnogóry.

(Od naszego korespondenta wojennego.)

C. i k. Wojenna kwatera prasowa, 21 listopada.

Posuwanie się wojsk sprzymierzonych na terytoryum Sandżaku dało także austryacko-węgierskim kolumnom na południe i południowy wschód od Wyszegradu możność **do dalszej ofenzywy** i wyparcia oddziałów nieprzyjacielskich **z ostatniego zakątka południowo-wschodniego Bośni.** Przejście przez Drinę w pobliżu ujścia Limu pod Megjegją odbyło się sprawnie.

Akcya ta zabezpieczyła w zupełności ważną pod względem strategicznym **kolej wąsko-torową Sarajewo—Uwacz.**

W działaniach wojennych na tym odcinku brał udział **pociąg pancerny,** który oddał znaczne usługi. Dowóz żywności i amunicyi za pomocą kolei, daleko wysuniętych, jest znacznie ułatwiony zarówno do Nowa Waros jak do Nowego Bazaru.

Otoczony przestarzałymi fortami **Nowy Bazar** był broniony przez Serbów tylko dlatego, ażeby choć na pewien czas zabezpieczyć **linię odwrotu** do Czarnogóry, na jedynej drodze, która stąd wiedzie w stronę Czarnogóry. Tutaj, równie, jak na południe od Priboju, Nowa Waros i Dugapoljana tylne straże serbskie stawiają zacięty opór. Walki te świadczą, że wprawdzie moralna siła wojsk serbskich nie została jeszcze zupełnie złamana, że jednakże nieprzyjaciel — jak to dowodzą znaczne liczby jeńców — musi rzucać na pewną utratę znaczne siły dla zabezpieczenia swojego odwrotu, a mimo to ma coraz mniejsze możliwości odwrotu.

Znaczna część sił nieprzyjacielskich zdołała schronić się **w góry czarnogórskie,** ale nie ma żadnego **połączenia** z »gros« wojsk serbskich. Przyjęcie Serbów w Czarnogórze nie jest wcale gościnnem. Cywilni uchodźcy serbscy w Czarnogórze cierpią nędzę, a przybycie wojsk serbskich dla kraju tak ubogiego jak Czarnogóra, jest ogromnym ciężarem. Działa to przygnębiająco na wojsko serbskie.

Zapowiedziany **przywóz zapasów żywności** z Antivari i Durazzo **nie przyszedł do skutku.** — Serbowie tracą już wszelkie zaufanie do czwórporozumienia.

W północno-zachodniej części Sandżaku panuje względny spokój. Pauza ta posłuży do wypoczynku, który jest pożądany dla wojsk sprzymierzonych, będących w ciągłym pościgu za nieprzyjacielem.

Front na tem terytoryum ciągnie się **od Limu po Bystrzycę,** dalej na południe od Nowa Waros i na południe od Sienicy, wreszcie wzdłuż północnego brzegu rzeki Ljudska pod Nowy Bazar. Dalej na wschód wojska austryacko-węgierskie prą doliną Ibaru naprzód. Patrole tworzą połączenie przez grzbiet gór Kapaonik z wojskami niemieckiemi na południe od przełęczy Prepolac. Tutaj zajmują dalej stanowiska bataliony B o j a d j e w a, walczące w południowych i wschodnich częściach gór Goljak.

Dr Marek Kriger.

Zdobycie Sandżaku.

Berlin, 23 listopada.

„Berliner Tageblatt" donosi z austryacko-węgierskiej wojennej kwatery prasowej w telegramie swojego korespondenta wojennego Adelta z dnia 21 b. m.:

Czarnogórcy, którzy trzymali się jeszcze na drugiej linii obronnej na południe od Limu, **zostali silną ofenzywą odrzuceni pod Megjegją.**

Po obsadzeniu Nowego Bazaru cały prawie dawny Sandżak nowobazarski **znajduje się w rękach wojsk sprzymierzonych,** a teraz toczą się walki o **wejścia na Kosowe Pole i do Prisztiny.**

Serbowie **stawiają zacięty opór** i chcą — jak się zdaje — podjąć rozpaczliwy bój na Kosowem Polu.

(Szczegóły pochodu ofenzywnego wojsk austryacko-węgierskich, niemieckich i bułgarskich, tudzież częściowego odwrotu Serbów do Czarnogóry podaje korespondencya naszego sprawozdawcy wojennego dra Krigera,, którą równocześnie podajemy. U. R.).

Stanowczość króla greckiego.

Berlin, 23 listopada.

„Berliner Lokal-Anzeiger" donosi z Chrystyanii:

„Tidende" przynosi z Londynu następującą wiadomość, którą „Daily Telegraph" otrzymał z Rzymu:

Koła wojskowe utrzymują, że ostatnia odpowiedź króla greckiego Konstantyna **ma być dla czwórporozumienia bardzo niepomyślna i że król grecki pewnym jest klęski czwórporozumienia na lądzie.** Król **nie zmieni swojego stanowiska** wobec pogróżek.

Zbiorowa choroba ministrów greckich.

Wiedeń, 23 listopada.

»N. W. Tagblatt« donosi z Genewy:

Dzienniki paryskie wyrażają zdziwienie z powodu wiadomości, że wszyscy ministrowie greccy, których Kitchener zaprosił na obiad do ambasady angielskiej w Atenach, **zachorowali nagle i na obiad nie przybyli.**

Francuzi i Anglicy w Salonikach.

Berlin, 22 listopada.

»Berliner Tageblatt« donosi pod datą 21 bm. z Sofii:

Pewna osobistość, mająca dobre informacye, która po pięciodniowej podróży przybyła z Salonik do Sofii, podaje następujące szczegóły o swoim pobycie w Salonikach:

Utrzymywałem stosunki z Anglikami, Francuzami i Grekami. Otóż Anglicy, którzy wysadzili na ląd 17.000 wojska, już nie poślą na Bałkan **żadnych posiłków, lecz zachowają swoje siły dla obrony Egiptu,** a prawdopodobnie **wyślą także wojska na Galipoli,** gdzie Kitchener przedsięweźmie **przegląd.** Od 10 dni już **nie przybywają do Salonik żadne posiłki.**

Anglicy i Francuzi, którzy w Salonikach wydają nawet swoją gazetę, **nie mają widocznie zamiaru usunąć się z Salonik,** o czem świadczy fakt, że Francuzi pewnej włoskiej firmie budowlanej, która już otrzymała zaliczkę w kwocie 4 milionów franków złotem, **polecili budowę koszar.**

Wszystkie wojenne samochody ciężarowe Anglików noszą na sobie znak Czerwonego Krzyża. W porcie **stało w piątek na kotwicy około 20 parowców oceanowych,** tudzież 6 okrętów szpitalnych, na które pokryjomu w nocy przeniesiono rannych, **dotąd około 3.000 Francuzów.** Liczba poległych musi być wedle opowiadania rannych **bardzo znaczna,** gdyż Bułgarzy idą do boju z nadzwyczajnym rozmachem.

Francuzi są na Anglików **jeszcze więcej rozżaleni,** niż Grecya na Francuzów i Anglików. **Artyleryi posiłkowej brakuje koni. Ciężkie działa angielskie** znajdują się dotąd w Salonikach. Grecy nie dostarczają niczego wojskom anglo-francuskim, które wszystko sprowadzają i mają rozkaz nie kupowania niczego w Salonikach.

Uchodźcy serbscy ciągle tu napływają. W mieście panuje drożyzna, ale nie ma braków. Za pokoje płacone są bajeczne ceny. Patrole greckie, francuskie i angielskie krążą po mieście.

Żołnierze francuscy odczuwają strach przed atakami Bułgarów na bagnety. Żołnierze francuscy opowiadają, że wedle oświadczenia swoich oficerów mieli popłynąć do Maroka, a tymczasem dostali się do Salonik.

Nastrój wśród ludności greckiej jest pełen przygnębienia. Pogrom Serbii jest uważany za nieunikniony i ludność oczekuje z niepokojem chwili, gdy rozpocznie się **ofenzywa bułgarska przeciwko Francuzom i Anglikom.**

Turecki attaché wojskowy w Berlinie, pułkownik Szukri bej, który w przejeździe bawił w Sofii, oświadczył, **że wątpliwą jest rzeczą,** ażeby akcya nad Dardanelami została znowu podjęta.

Interview z Radosławowem.

»Pester Lloyd« ogłasza interwiew swego korespondenta z prezydentem ministrów bułgarskich R a d o s ł a w o w e m.

Sytuacya zdaniem interwiewowanego jest dla mocarstw centralnych na wszystkich frontach **nader pomyślna.** Ostatnie wiadomości mówią o starciu wojsk bułgarskich z francuskiemi i o odniesieniu wielkich sukcesów. Serbowie okazują widoczny zamiar schronienia się do Albanii i prowadzenia tam gerylasówki dla niepokojenia bułgarskich granic, względnie linij etapowych.

Radosławow wyraził dalej nadzieję, że i w przyszłości wojska bułgarskie będą miały możność zmierzenia się z koalicyą i okazania swojej siły. Na Bałkanie mocarstwa koalicyi nie mają czego szukać. Przez rok cały zadowalały się one uznawaniem teoretycznem roszczeń bułgarskich do Macedonii i przytrzymywaniem Bułgarów obiecankami. Teraz przychodzą nawet na Bałkan, gdy tymczasem przeciwników powinnyby sobie poszukać na zachodnim i północnym teatrze wojny.

Co do stosunku Bułgaryi **do Rumunii i Grecyi** wyraził się Radosławow:

Stosunek nasz polityczny dla obu państw jest **zupełnie dobry,** przyczem jednak zaznaczyć muszę, że Grecya wobec mocarstw koalicyi okazywać zaczyna więcej niż życzliwą neutralność. Co się tyczy Rumunii, spodziewam się, że do końca zachowa postawę swoją neutralną.

Sprawozdawca zapytał następnie Radosławowa, jakie posiada informacye co do wojsk koalicyi, wysadzonych w Salonikach.

—Nic dokładnego — odparł — nie mogę w tej kwestyi powiedzieć. Dotychczas miało wylądować 80 do 100 tysięcy ludzi. Mówi się, myśli, lub też oczekuje, że liczba ogólna dojdzie co najwyżej 170 tysięcy ludzi.

W kwestyi, jak się ma sprawa z zastępstwami dyplomatycznemi Bułgaryi w Grecyi, zwłaszcza w Salonikach, wyraził się premier bułgarski, że oczywiście wszyscy ludzie pozostają na stanowiskach, a także konsul w Salonikach zajmuje swoje miejsce i bez przeszkody spełnia swój urząd. Nie wolno mu tylko wysyłać depesz szyfrowanych.

Co do **przyszłości i losów Serbii** powiedział:

Pozytywnej odpowiedzi dać nie mogę, albowiem rozstrzygnięcie nietylko od nas zależy. Jedno jest tylko pewne, że musi być utrzymana wspólna granica bułgarska i węgierska, oraz zapewniona swoboda żeglugi na Dunaju.

Interview z Sawińskim.

»Sonn- und Montagsztg.« podaje interwiew, który z byłym posłem rosyjskim w Sofii, Sawińskim, bawiącym w przejeździe w Bukareszcie, miał redaktor »Adeverula«.

»Przystąpienie Bułgaryi do wojny po stronie mocarstw centralnych — mówił Sawinskij — nie było wcale niespodzianką dla koalicyi. — W Bułgaryi istnieje dziś jedna tylko wola: króla«.

W kwestyi znaczenia politycznego traktatu handlowego, zawartego między Grecyą a Bułgaryą, powiedział Sawinskij:

»Wedle moich wiadomości idzie tylko o wymianę towarów między obu krajami i o nic więcej. Mojem zdaniem, Grecya w dalszym ciągu pozostanie po stronie czwórsojuszu, jeśli zaś obecnie zachowanie się Grecyi zdaje się budzić pewne wątpliwości, dzieje się to dlatego tylko, ponieważ położenie nie wydaje się dość wyjaśnionem. Zresztą nie można dziś jeszcze twierdzić, jakoby armia serbska była zmiażdżona, której to okoliczności przy ocenie przyszłej postawy Grecyi nie można spuszczać z oka. Wysadzanie wojsk na ląd w Salonikach trwa w dalszym ciągu, a kontyngent wysadzonych na ląd wojsk powinienby wynosić już 150 tysięcy ludzi«.

— Czy ekscellencya wierzy, że i **rosyjskie wojska** wylądują w Bułgaryi?

— W tej kwestyi nie mogę panu udzielić żadnych wyjaśnień. Koncentracya wojsk, która się odbywa na granicy Besarabii, w Odesie, w Reni, zdradzają być może, zamiar Rosyi **wysłania wojsk do Bułgaryi.**

KRONIKA.

Kraków, 23 listopada.

Uwolnienie dra Rutowskiego. Z prezydyum miejskiego otrzymujemy następującą wiadomość:

W odpowiedzi na petycyę miasta Krakowa, oraz prezydyum Związku 30 miast w sprawie uwolnienia z niewoli wiceprezydenta m. Lwowa dra Rutowskiego ,otrzymało prezydyum telegraficzną wiadomość od ekscel. prezesa Koła polskiego, dra Bilińskiego, że sprawa uwolnienia jest na dobrej drodze.

Brak węgla w Krakowie. Podnosiliśmy już niejednokrotnie w naszem piśmie, iż miastu naszemu bez winy zarządu gminy krakowskiej grozi brak węgla. Jak wiadomo, zapasy węgla z zagłębia w Królestwie Polskiem poszły wyłącznie na użytek Wiednia i Budapesztu, Śląsk Górny, który w normalnych czasach dostarczał dla Galicyi 140.000 wagonów, w tym roku zaledwie 40.000 wagonów jest w stanie dostarczyć naszemu krajowi, węgiel zaś z kopalń galicyjskich jak w lecie tak i teraz odchodzi masowo do Niemiec, Galicya pozbawiona jest poprostu należytego źródła zakupu węgla. Zarząd miasta Krakowa czynił starania w sprawie zakupu większych ilości węgla już od maja b. r. w kopalniach, niestety kopalnie te jednak nie chciały zawierać umów o dostawy terminowe dlatego, iż ceny nie były uregulowane. Czekano po prostu na dalszą zwyżkę tych cen. Pertraktacye z zarządami kopalń toczyły się od maja aż do września b. r. i dopiero z początkiem września zawarto umowy o dostawy na razie 2.700 wagonów węgla.

Obecnie Centrala handlowa przy Banku Wojennym w Krakowie otrzymała pozwolenie na zarekwirowanie węgla we wszystkich kopalniach galicyjskich, wskutek czego umowy zawarte z poszczególnemi kopalniami o dostawę węgla przechodzą teraz na tę Centralę. W miarę możności będzie teraz ta Centrala zaopatrywać tak gminę m. Krakowa w węgiel, jak i tych poszczególnych kupców, którzy poprzednio zawarli umowy z kopalniami galicyjskiemi o dostawy. Centrala zarekwirowała węgiel w całej Galicyi, mianowicie 60% produkcyi węgla użytkowego. Wysyłce węgla do Krakowa stoi na przeszkodzie ogromny brak wagonów. Jeżeli się w tym kierunku stosunki nie poprawią, to wobec nielicznych zapasów prywatnych węgla miasto nasze znaleźć się może w krótkim czasie wobec katastrofy zupełnego braku opału w zimie.

Kraków spala przeciętnie 70 wagon. węgla dziennie w czasach normalnych. Obecnie konsumcya się zmniejszyła, ale tylko z powodu jego braku. Węgiel miejski rozwozi po mieście pięć par koni; utrzymywanie większej ilości koni w tym celu jest dla gminy bardzo uciążliwem z powodu braku pokarmu dla tych koni; trudno dzisiaj bowiem jest bardzo o owies, kukurudzę i t. p.

Powrót tułaczy krakowskich. We czwartek o godzinie 2½ po południu nadejdzie pierwszy osobny pociąg, który przywiezie około 1.000 uchodźców krakowskich z baraków choceńskich. Jutro odbędzie się posiedzenie miejskiego komitetu ewakuacyjnego, na którem ustalony będzie sposób przyjęcia tułaczów na dworcu towarowym.

Rządowe zasiłki na przeciąg 4 tygodni po powrocie wypłacać będzie tułaczom dyrekcya policyi w Krakowie, a nie magistrat, jak mylnie ogłoszono.

Karty chlebowe w Krakowie. Jak wiadomo, w biurze centralnem miejskiem przy ulicy Wiślnej wydawane są karty chlebowe dzienne dla przyjezdnych gości tylko dla hoteli i zajazdów.. — Otóż w pierwszym tygodniu wydano tych kart dziennych w Krakowie 8.583. Ruch obcych w naszem mieście jest obecnie bardzo ożywiony, hotele wszystkie są stale przepełnione.

W ciężkiem położeniu znalazła się ludność wiejska, mieszkająca pod Krakowem, która dawniej zaopatrywała się w pieczywo w mieście. Obecnie bez kart nie może nabyć ani mąki, ani chleba, u siebie w domu zapasów zboża, ani mąki nie posiada, wobec czego pozbawioną jest teraz pieczywa zupełnie. Starostwo krakowskie winno się zająć tą sprawą i wynaleść sposób, by ludność w gminach pod Krakowem miała możność zaopatrywania się w chleb.

Z krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych komunikują nam: Onegdaj wyjechała delegacya krajowego Związku pp. Piotr Kosobucki, Wincenty Wajda i Zygmunt Siemek do Wiednia i została przedstawioną przez prezydenta miasta Krakowa dra Juliusza Leo prezesowi Koła polskiego drowi L. Bilińskiemu i ministrowi drowi Morawskiemu, przedkładając obszerny memoryał o stosunkach ekonomicznych kraju; memoryał opracowany został na podstawie przeprowadzonych konferencyj ze Związkami i Izbami rękodzielniczemi Galicyi. Delegacya brała udział w kilkugodzinnych obradach nad sprawą moratoryum, które toczyły się pod przewodnictwem prezesa dra L. Bilińskiego w obecności ministra dra Morawskiego i przedstawicieli świata finansowego.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Tadeusz T y l k o, praktykant konceptowy namiestnictwa przy starostwie w Wadowicach, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Na targ dzisiejszy zwieziono zewsząd wcale pokaźną ilość drobiu, tak, że ceny nieco za gęsi, kaczki i t. p. spadły, masła było również dosyć, brakowało natomiast prawie zupełnie jaj, a mało było ziemniaków i jarzyn oraz mleka, którego ceny, podobnie jak na poprzednim targu, nieco podwyższono.

Fałszywy alarm. Dzisiaj około godziny 11 wezwano straż pożarną na ulicę św. Anny, gdzie miał rzekomo powstać pożar w zabudowaniach Biblioteki Jagiellońskiej. Natychmiast przyjechało sześć samochodów straży z odpowiednim oddziałem strażaków i narzędziami, oraz pogotowie policyjne. Na szczęście alarm okazał się fałszywym.

Przywóz leków, przetworów aptecznych i wyrobów chirurgicznych z Niemiec. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę interesentów, iż podania o zezwolenie na wywóz powyższych artykułów z państwa niemieckiego przedkładać należy w siedmiu odbitkach do widowania departamentowi sanitarnemu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Poświadczone w ten sposób prośby, które wnosić mogą wyłącznie uprawnieni kupcy względnie wytwórcy, przedkładać należy poselstwu austryacko-węgierskiemu w Berlinie. Pierwszą prośbę zaopatrzyć ma poświadczeniem Izba handlowa i przemysłowa. Bliższych informacyj oraz formularzy podań udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wystawa „Rzeźby" odbędzie się tego roku w grudniu współcześnie z wystawą „Sztuki". Rzeźby należy zgłaszać do Tow. przyj. sztuk pięknych (pl. Szczepański) z nadmienieniem, że przeznaczone są dla Tow. „Rzeźba". Osobnych formularzy nie potrzeba. Nadsyłać swe prace może każdy rzeźbiarz polski czy zagraniczny. O przyjęciu rozstrzyga zwykle jury „Rzeźby". Ostatnim terminem dostawienia jest sobota 11 grudnia. Ze względu na obecne stosunki cały koszt transportu ponosi sam artysta bez względu na to, czy dzieło zostanie, czy nie zostanie wystawione. Wystawa trwać będzie do końca stycznia 1916 r.

Ochrona zabytków, uszkodzonych skutkiem wojny. Na cele zabezpieczenia i ochrony uszkodzonych skutkiem wojny zabytkowych kościołów Galicyi zachodniej i środkowej, wyznaczył rząd subwencyę w wysokości 250.000 K. Dla umożliwienia wykonania tychże robót wobec ogólnie panującego braku robotnika, przyrzekły władze wojskowe w miarę możności udzielać swoich sił fachowych. Roboty ochronne, których znaczna część jest już w toku, przeprowadzone będą w możliwie najszybszym czasie pod naczelnym kierunkiem konserwatora krajowego dra Tadeusza Szydłowskiego i nadzorem technicznym p. architekty Kazimierza Wyczyńskiego według programu, opracowanego przez tychże, a zatwierdzonego przez Komisyę centralną dla opieki nad zabytkami w Wiedniu. Informacyj dla interesowanych udziela krajowy Urząd konserwatorski (Kraków, ulica Łobzowska L. 4, II p.).

List gończy za st. komisarzem policyi, Łukomskim. „Kuryer Stanisławowski" donosi: Sąd polowy w Stanisławowie rozpisał następujący list gończy:

„Sąd c. i k. okręgowej komendy etapowej w Stanisławowie poszukuje Bronisława Łukomskiego, st. komisarza policyi w Stanisławowie z powodu zbrodni przeciw sile zbrojnej państwa (§ 327 kod. kar. woj.). Poszukiwanego należy natychmiast przyaresztować i dostawić powołanemu powyż sądowi."

Sensacyjny proces w Wiedniu. Jak donoszą pisma wiedeńskie, rozpoczął się przed wyjątkowym sądem w Wiedniu 10-dniowy proces o zbrodnię oszustwa przeciwko Zygfrydowi Schickowi, kierownikowi krakowskiej firmy samochodowej Benz i Spółka w Mannheimie, Maksowi Lauferowi, dyrektorowi firmy Benz w Wiedniu, zastępcy prawnemu tej samej firmy w Wiedniu adw. drowi Arturowi Nossalowi, oraz przeciwko Szymonowi Fuchsowi i Leonowi Fuchsowi, właścicielom firmy komisyjnej „S. Fuchs i Sp.", wreszcie przeciwko buchalterom Józefowi Wagnerowi i Ignacemu Dawidowiczowi. Oskarżeni dostarczali rządowi gorszych towarów po wyższych cenach, aniżeli byli obowiązani w myśl umowy firmy Benz. Rozprawa jest tajna. Część oskarżonych przyznała się do winy. Wynik rozprawy podamy.

Skład Centralnego Komitetu gwiazdkowego dla legionistów. Honorowa przewodnicząca hr. Zdzisławowa Tarnowska, przewodnicząca prezesowa Władysławowa Leopoldowa Jaworska, eksc. Józefina Bilińska, hr. Władysławowa Mycielska, Władysławowa Bilewska, delegat Departamentu Wojskowego N. K. N. hr. Jerzy Mycielski, sekretarka dr Ada Jakeschówn, skarbniczka Hilda Starzewska. Komitet: Helena Boloz-Antoniewiczowa, Tadeuszowa Błotnicka, mgr. Zofia Csaky Pallavicini, delegatka N. K. N. Tadeuszowa Cybulska, Stanisławowa Dobrowolska, hr. Drohojowska, Marya Epstein, Józefowa Gałęzowska, Julianowa Germanowa, Zygmuntowa Garczyńska, eksc. Witoldowa Hausnerowa, Kazimierzowa Kostanecka, Natalia Kowalska, hr. Augustowa Krasicka, Maryanowa Krzyżanowska, eksc. Juliuszowa Leowa, Zygmuntowa Markowa, hr. Władysławowa Michałowska, Zygmuntowa Michałowska, Anna Neumannowa, Idalia Pawlikowska, Marya Rettingerowa, Ignacowa Rosnerowa, Stefanowa Skrzyńska, Lucyna Sporn, Stanisławowa Steinowa, Jadwiga Strokowa, hr. Stanisławowa Szeptycka, Adamowa Żuk-Skarszewska.

Odznaczenia Legionistów. Wojskowy krzyż zasługi z wojenną dekoracyą otrzymał podporucznik II. Brygady Legionów polskich M a c i e j B a r d e l, syn adwokata krakowskiego i posła sejmowego dra Bardla.

Z żałobnej karty Legionów. Ś. p. Ludwik K l u c z n i k, syn włościanina z Lubczy w powiecie pilzneńskim, ukończony prawnik, po uwolnieniu z armii austryackiej z powodu nadwątlonego zdrowia, wstąpił do I brygady Legionów i jako podoficer w ułanach Beliny przebywał trudy kampanii w Królestwie. Z końcem roku 1914 ciężko chory, odpoczywa w Jabłonkowie czas niedługi, poczem wraca do brygady i w rowie strzeleckim przebywa pamiętną ofenzywę nad Nidą. W tych trudach nabawił się śmiertelnej choroby, której uległ, przewieziony do szpitala w Krakowie. W dn. 3 maja b. r. odbył się jego pogrzeb. O zwłoki wiernego syna Ojczyzny, złożone w Krakowie, upomni się kiedyś ziemia pilzneńska, która z dumą wspominać będzie jego imię. Cześć jego pamięci!

Kronika lwowska.

Polskie Muzeum szkolne. Na sobotniem posiedzeniu zarządu Polskiego Muzeum szkolnego, poseł German oddał przewodnictwo w zarządzie Muzeum p. radcy drowi Franciszkowi Majchrowiczowi. Zarząd będzie sprawował swe funkcye w dotychczasowym składzie. Będzie obecnie przedewszystkiem starał się o przysłanie szkołom w Królestwie polskiem podręczników polskich, nadto gromadzić będzie materyały do historyi polskiej w czasie wojny, zarówno na uchodźctwie, jako też w Galicyi i Królestwie polskiem. Polskie muzeum szkolne znajduje się, jak dotychczas, w lokalu przy ulicy Gosiewskiego 4.

Z Tow. nauczycieli szkół wyższych. Na zebraniu Koła lwowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych dnia 13 bm. zostali wybrani do zarządu głównego: Cehak Adam, dr Osiecki Wiktor, Probulski Władysław, ks dr Ratuszny Antoni i Skoczylas Ludwik. Na zebraniu dnia 15 bm. uzupełniony Zarząd główny powierzył funkcye sekretarza Tow. prof. Adamowi Cehakowi. Prócz tego omawiano na tem zebraniu jaknajszczegółowiej rozpaczliwy stan ekonomiczny nauczycielstwa szkół średnich w chwili obecnej, uchwalono wygotować memoryał w sprawie przyznania nauczycielstwu wydatnego stałego dodatku drożyźnianego na czas wojny i odszkodowań za zaległe czynsze i za straty materyalne, poniesione skutkiem ewakuacyi lub inwazyi nieprzyjacielskiej.

Towarzystwo powiadamia także siły nauczycielskie, któreby reflektowały na posady w szkołach średnich lub niższych, w częściach okupowanych przez armię austryacko-węgierską, by osobiście lub listownie, zechcieli podać następujące dokładne daty: 1) Imię i nazwisko. 2) Wiek, narodowość i wyznanie. 3) Dokładną kwalifikacyę naukową, spis prac, ewentualnie odznaczenia. 4) Miejsce obecnej swojej posady. (Adres: T. N. S. W., Lwów, ul. Maleckiego 5).

Z Królestwa Polskiego.

Z Puław. (Obecny stan Instytutu rolniczo-leśnego). Pałac w Puławach, sławna ongi rezydencya książąt Czartoryskich, znajduje się obecnie w dość dobrym stanie, pomijając nieznaczne uszkodzenia, spowodowane pociskami armatnimi. Wszędzie jednak widać ślady bezprzykładnego niedbalstwa ze strony Zarządu Instytutu rolniczo-leśnego, który w Puławach miał swoją siedzibę. Główny gmach pałacu zajmują wyłącznie muzea i laboratorya Instytutu, zaś w budynkach skrzydłowych były mieszkania personalu nauczycielskiego i służby zakładowej. W sąsiednich gmachach miały pomieszczenie: internat dla 100 słuchaczy, zbiory weterynaryjne, muzea leśnej technologii, maszyny, zakłady gazowe itp. Przetrwały nienaruszone: Świątynia Sybilli, domek gotycki i świątynia grecka.

„Na szczególną uwagę zasługują bardzo bogato wyposażone muzea, zbiory i laboratorya. Niestety — urządzenie ich wewnętrzne jest w opłakanym stanie. Przedmioty codziennego użytku, szafy, stoły, stołki, zabawki dziecinne — zniesiono z mieszkań prywatnych profesorów i funkcyonaryuszy do sal tych i pomieszano ze zbiorami niezmiernie cennymi i precyzyjnie wykończonymi instrumentami. Wszystkie drzwi stoją otworem, klucze bowiem Rosyanie pozabierali — dlatego też zbiorom zagraża poważne niebezpieczeństwo nietylko uszkodzeń, ale i kradzieży, zwłaszcza, że brak personalu, przeznaczonego do pilnowania muzeum. I tylko energicznym staraniom komisarza obwodowego, p. Gałuszki, należy zawdzięczać, że te, tak cenne dla naszej kultury zbiory nie przepadły na zawsze i dotąd są chronione. Fachowcy rosyjscy oceniali w roku 1913 wartość wszystkich muzeów puławskich na 350.000 rubli. Według obecnie dokonanych zestawień wartość ta przekracza milion koron. Wartość samego pałacu książąt Czartoryskich wraz z gmachami bocznymi, świątynią Sybilli, domkiem gotyckim i świątynią grecką, szacują dzisiaj na 1,632.000 koron, nie wliczając w sumę tych wartości zakładów: instalacyi elektrycznej, gazowej, wodociągów i kanalizacyi. Wewnętrzne urządzenie zaś i zapasy, znajdujące się

w placówkach, przedstawiają wartość około 800.000 koron. I te prawdziwe skarby wystawione są ciągle na niebezpieczeństwo uszkodzenia, a nawet całkowitego zniszczenia. Pożądane jest wdrożenie jak najspieszniejszej akcyi konserwacyjnej, celem uchronienia gmachu od ruiny, a zbiorów od zagłady. Również należałoby zbiory i laboratorya uporządkować. Praca będzie w tym kierunku mozolna, bo nieład wszędzie kolosalny. Potrzeba przynajmniej 3 miesięcy, aby Puławy odrestaurować i w muzeach i zakładach Instytutu ład i porządek zaprowadzić.

Ze strony c. k. Generalnej Gubernii wdrożono już w tym kierunku starania, które w najbliższej przyszłości — miejmy nadzieję — pomyślny uwieńczy rezultat.

Z Piotrkowa. Komenda obwodowa w Piotrkowie rozesłała do zarządów publicznych szkół ludowych następujący okólnik:

„Zawiadamia się Zarząd szkoły, że w dniu 29 listopada mogą być urządzone uroczystości szkolne ku uczczeniu rocznicy powstania Listopadowego.

O ile Zarząd szkoły uroczystość taką urządzić zamierza, należy o godzinie 10 przed południem zgromadzić dzieci w największej sali, gdzie jedna z sił nauczycielskich wygłosi przemowę lub odczyt, poczem odbędą się produkcye dzieci (śpiewy, deklamacye). Po skończonej uroczystości należy dzieci rozpuścić do domu.

To samo odnosi się do rocznicy Styczniowego powstania i Konstytucyi 3-go Maja".

Z Kielc. „Stow. aprowizacyi miasta Kielc". Jak donosi „Ziemia Kielecka", dn. 10 b. m. odbyło się pierwsze sprawozdawcze zebranie tego stowarzyszenia. Powstało ono jako instytucya społeczna, mając za zadanie skup i sprzedaż bezpośrednio żywności. Sprawozdanie za czas od 14/IX do 1/XI b. r. wykazuje obrót 363.26 K 97 h. Po potrąceniu kosztów handlowych i t. p. odliczono na zysk 947 K 49 h. Wybrano na zebraniu, oprócz istniejącego już zarządu, Radę nadzorczą z 7 osób i komisyę rewizyjną z 3 osób.

Radzie nadzorczej polecono opracować na najbliższe posiedzenie budżet Stowarzyszenia i szczegółowy projekt sprzedaży detailicznej.

Współdzielcza kuchnia robotnicza. W niedzielę dnia 14 b. m. w sali inż. Kosterskiego odbyło się zebranie organizacyjne Współdzielczej kuchni robotniczej przy udziale 70 osób, z których na listę udziałowców zapisało się około 50 osób. Towarzystwo rozporządza kapitałem 75 rubli 30 kop. i540 K 30 h, utworzonym z dochodu z przedstawienia teatralnego w dniu 9/X — 43 rb. 30 kop. i 540 K 30 h, z wpłat zadeklarowanych udziałów w sumie 32 rubli.

Udziałowcy wybrali z pośród siebie zarząd z p. inż. Zygmuntem Kosterskim jako przewodniczącym na czele. Zarządowi temu zlecono opracowanie budżetu i regulaminuk uchni, najem lokalu, oraz zorganizowanie i otworzenie kuchni. Wybrano też radę nadzorczą.

Sprawozdanie ratunk. komitetu obywatelskiego m. Kielc ze sprzedaży żałobnych chorągiewek 1 i 2 listopada. Uzyskano ze sprzedaży 303 rb. 25 kop., 290 K 90 h i 5 mk. 80 fen. Rozchody wyniosły 50 K, 17 rb. 50 kop. Czysty zysk wyniósł w walucie rosyjskiej 395 rb. 94 kop.

Z Łodzi. (Komitet syonistyczny. — Filia niemieckich Izb handl.). W Łodzi zalegalizowały władze niemieckie miejscowy komitet syonistyczny, w skład którego wchodzą: kaznodzieja dr Braude, (pochodzący z Galicyi), dr med. Rosenblatt, J. Urysohn itd.

W Łodzi otwarta została przy ul. Piotrkowskiej 16. filia niemieckich Izb handlowch; dyrektorem filii mianowany został p. Hecht, wicedyrektorem p. Dawidsohn.

Ze świata.

Jazda na pierwszem piętrze. Od kilku tygodni — pisze „Neues Wiener Tagblatt" — na linii nr 57 tramwaju w Wiedniu kursuje pierwszy wagon jednopiętrowy, którym zajmują się żywo wszyscy przechodnie, nie mówiąc już o publiczności, jeżdżącej tramwajem. Można zauważyć, że nawet osoby dorosłe pomijają nawet dwa przejeżdżające wagony zwyczajne i czekają na wagon piętrowy, ażeby się nim przejechać. Oczywiście dzieci nie chcą gdzieindziej siedzieć, tylko na piętrze, na które musi z niemi czasem spinać się babcia pośród wielkich trudów. Są także ludzie, którzy pogardliwie spoglądają na piąterko i demonstracyjnie zasiadają na „parterze". Wreszcie konduktor przyciska guzik i daje znak do odjazdu. W wagonie piętrowem nie ma rzemienia, za pomocą którego konduktor pociąga za dzwonek.

Ciekawy proces. Onegdaj wieczorem zakończył się w Berlinie proces, rzucający znamienne światło na pewne objawy życia w głównych ogniskach cywilizacyi. Na ławie oskarżonych zasiadały pod zarzutem lekkomyślnego zabójstwa dwie kobiety, należące do importowanej z Ameryki sekty »wiedzy chrześcijańskiej« (scientyzmu). Ta sekta głosi pomiędzy innemi, że wszelkie choroby, nie wyłączając najgroźniejszych, można wyleczyć bez pomocy lekarzy właściwą modlitwą. Pod opiekę tych osobliwych lekarek udały się, opuściwszy klinikę, dwie ciężko chore, pierwszorzędne artystki berlińskiego teatru królewskiego, pp. Nuscha Butze i v. Arnauld, a więc przedstawicielki warstwy społecznej, co do których przypuszczaćby można, że odznaczają się wybitniejszą inteligencyą. Leczenie chorych przez znachorki zakończyło się śmiercią obydwóch pacyentek. Sąd przyznał wprawdzie oskarżonym »dobrą wiarę«, skazał jednak każdą z nich za lekkomyślne zabójstwo na 6 miesięcy więzienia.

Repertoar teatru miejskiego.
Wtorek 23 listopada: „Walka motyli".

Światło wojenne.

(Pierwsze zastosowanie reflektorów w r. 1870-71. Zadania reflektora na wojnie. Udoskonalenie techniki „światła wojennego". Granaty świetlne. „Granaty wodne". Rewolwery ze świetlnym celownikiem).

Podczas walk nocnych odgrywają w obecnej wojnie pierwszorzędną rolę reflektory i różne bomby świetlne.

Posługiwanie się światłem elektrycznem jako środkiem pomocniczym przy atakach nocnych nie jest zbyt dawnej daty. Pierwszy raz słyszeć można było dopiero o reflektorach podczas wojny prusko-francuskiej w roku 1870-1, kiedy to oblężony Paryż miał do dyspozycyi niezbyt wydoskonalonych kilka reflektorów. Wprowadzono je później wszędzie dla celów militarnych, jednak koła wojskowe w pokojowych czasach bynajmniej się niemi nie zachwycały, jako skutecznym środkiem pomocniczym na wojnie. Dopiero przebieg ostatniej wojny rosyjsko-japońskiej wykazał, jak wielkie znaczenie posiada elektryczny reflektor. Długi opór Portu Artura w walnej mierze ułatwiały reflektory, które swojem jaskrawem światłem oślepiały formalnie podkradających się pod forty Japończyków, umożliwiając karabinom maszynowym i ogniowi piechoty krwawą kośbę wroga. W wojnie bałkańskiej w 1912 r. w sławnych walkach pod Kirk-Kilisse i Lile-Burgas bułgarskie reflektory acetylenowe zmieniały noc w dzień na olbrzymiej przestrzeni stanowisk tureckich — i ukrywając w głębszym cieniu własne wojska, dopomagały w niszczeniu przeciwnika tem gwałtowniejszym i morderczym ogniem.

W miarę wydoskonalania się techniki okopowej, kiedy pod osłoną nocy poczęto coraz więcej przygotowywać i przeprowadzać najtrudniejsze ataki, także technika oświetlania pola walki musiała się rozwijać nie tylko przy obronie fortyfikacyj, ale i w bitwach polowych. To też w czasach, poprzedzających wybuch dzisiejszej światowej zawieruchy wojennej, cały zastęp wynalazców łamie sobie głowy nad ulepszeniem „światła wojennego". Wysiłki ich mozolne nie idą na marne, bo oto czytamy ciągle o nowych udoskonaleniach reflektorów, lamp, o powiększeniu ich wytrzymałości, jeszcze dogodniejszem użyciu i sprawności na lądzie i na morzu.

Jeden z wybitnych wojskowych pisarzy niemieckich major Faller, w ten sposób pisze o zadaniach reflektora na wojnie:

Wspomaganie służby wywiadowczej, wyszukiwanie i oświetlenie celów, na który ma być skierowany ogień piechoty, karabinów maszynowych i artyleryi — i to od pierwszej chwili wykrycia aż do definitywnego rozstrzygnięcia walki; nieznaczne wskazywanie własnym oddziałom kierunku drogi; oślepianie przeciwnika; sygnalizacya, która przy wyjątkowo sprzyjających okolicznościach, jest możliwa aż na odległość bardzo znaczną. Podczas defenzywy posługujemy się w nocy reflektorami, aby wykryć zbliżanie się przeciwnika, ocenić jego siły, kierunek ataku, rozmieszczenie poszczególnych oddziałów. Zaś podczas ataku naszych wojsk używamy reflektorów do „wymacania" pozycyj nieprzyjacielskich, poznania siły wysuniętych oddziałów czołowych, wykrycia przeszkód i pozycyj zamaskowanych.

Ciężkiego reflektora używa się tylko przy oblężeniu twierdz. Typ zaś lekki, umontowany na lafecie, podobnie jak działo polowe, oddaje usługi na rozleglejszych terenach walk. Wreszcie typ trzeci, przenośny, jest stosowany jedynie podczas starć ręcznych.

Źródłem światła przy reflektorach bywa albo prąd elektryczny, dostarczany czy z jakiejś publiskiej elektrowni, czy z wojskowej dynamo-maszyny, czy wreszcie z bateryi akumulatorów, albo też acetylen. Ponieważ reflektory acetylenowe zaopatrzyć można w każdem miejscu w potrzebne materyały — dzięki temu mają one większe uniezależnienie. Natomiast światło ich jest mniej wartościowe, a obsługa znacznie trudniejsza.

Reflektory ustawia się zazwyczaj parami. Jeden z nich szuka swem światłem nieprzyjaciela, drugi ściga już odnalezionego, poczem obydwa łączą swą działalność, by rozszerzyć oświetloną płaszczyznę i zalać ją silniejszym blaskiem.

Celem wprowadzenia nieprzyjaciela w błąd i utrudnienia mu ostrzeliwania reflektorów, światło nie jest ciągłe, lecz rozbłyska i gaśnie nagle w regularnych odstępach czasu. Reflektory tak ciężkie, jak i lekkie są umieszczane w zasadzie z tyłu armii. Natomiast reflektor przenośny stoi na samej linii bojowej. Obsługą kieruje dwóch zazwyczaj oficerów, oświecających i obserwujących, którzy pozostają w telefonicznem kontakcie ze sztabem.

Obrona przed pościgiem reflektorów jest bardzo trudna. Fachowcy wojskowi zalecają żołnierzom nieruchome zatrzymanie się w miejscu, zwłaszcza o ile teren jest nierówny, lub nawet natychmiastowe rzucenie się na ziemię, gdy reflektor nieprzyjacielski działa z mniejszej odległości.

Uzupełnieniem działalności reflektorów, zwłaszcza na poszarpanym terenie, gdzie światło jego nie sięga w zagłębienia, są często wielkie pistolety świetlne, które zamiast pocisku, wyrzucają granaty świetlne. Granaty te w ciągu 8—10 sekund rozszerzają swój blask o sile 3000 świec na odległość 500 metrów. W porównaniu z reflektorami te race świetlne mają tę zaletę, że oświecają tylko pozycyę nieprzyjacielską, a nie zdradzają bynajmniej stanowisk własnych żołnierzy, prócz tego nawet gwałtowna ulewa nie zmniejsza ich efektu świetlnego. Dzięki temu, że „pistolet" taki jest narzędziem podręcznem, zastosowanie go nie wymaga żadnych przygotowań, ani całego aparatu środków pomocniczych i obsługi, niezbędnego przy użyciu reflektora. To też w obecnej wojnie każdej niemal nocy oprócz reflektorów migocą na terenie walk gwiazdy, wyrzucane ku przeciwnikowi tą metodą.

W analogiczny sposób skonstruowano również morskie pociski świetlne, mające za zadanie uzupełniać działalność reflektorów okrętowych. Granaty wodne zawierają wewnątrz ładunek karbidu. Gdy woda morska przesiąknie do wnętrza, wywiązuje się gaz acetylenowy, automatycznie więc zapalający się płomień o sile 3000 świec, płonie przez całą godzinę. Rozrzucone w ten sposób po powierzchni morza pochodnie utrudniają znacznie niespodziane, podstępne ataki łodzi torpedowych.

Do walki ręcznej wreszcie służy pistolet lub rewolwer z celownikiem świetlnym. Na lufie broni umieszcza się niewielką rurkę, zawierającą soczewkę i małą lampkę elektryczną, zasilaną prądem maleńkiej, suchej bateryi. Światło pada stożkiem, długości 20—30 metrów, a ponieważ środek świetlnego koła przypada dokładnie w miejscu ugodzenia kuli, więc celność broni jest niezawodna. Przytem atakowany zostaje nagle oślepiony, a natomiast atakujący pozostaje w ciemnościach.

W ostatnim czasie w kołach wojskowych niemieckich rozpoczęto próbę dostosowania celowników świetlnych do karabinów, co podczas walk nocnych może wydać dobre rezultaty. *Ś-ski.*

Ze stosunków wewnętrznych we Włoszech.

(Horoskopy sesyi parlamentarnej. — Groźby włoskiej czarnej sotni. — Fiasko parodyi Garybaldczyków. — Skandale dostawowe. — Strajki).

Z końcem listopada ma się zebrać włoski parlament. Tym razem rząd ma podobno pozwolić deputowanym na wygadanie się dowoli, na omówienie polityki gabinetu i objętych przezeń odpowiedzialności. Pisma rządowe zapowiadają szumnie tę swobodę dyskusyi, ale wtajemniczeni wiedzą, że to ma być tylko demonstracya na zewnątrz i że posłom dano do poznania, iż ze względów patryotycznych nie powinni z tego pozwolenia zrobić użytku. Jedyną prawdziwie niezależną mową będzie oświadczenie przywódcy socyalistów Turatiego. »Stampa« w zdefektowanym przez cenzurę artykule domaga się, aby rząd wyjaśnił parlamentowi dokładnie cały stosunek do trójsojuszu i powiedział prawdę o finansowych ofiarach wojny. »Secolo« popierając żądania »Stampy« powiada, że kraj chce wiedzieć, czy rząd podpisał układ londyński co do wspólnego pokoju, czy nie.

Zainicyowana i popierana przez dawne trójporozumienie wojenna partya tłumu, tzw. »Piazza«, której zadaniem jest teroryzować króla, rząd i parlament i która w maju świetnie się spisała, zaczyna teraz znów grozić. — Jej organ »Popolo d'Italia« donosi, że w Genui, Pawii, Florencyi, Medyolanie i innych miastach jest już wszystko gotowe do akcyi (t. j. do rewolucyi). W Rzymie parlament i podejrzani deputowani stoją pod czujną strażą. »Popolo d'Italia« wzywa do reorganizacyi klubów, oraz do różnych jawnych i tajnych przygotowań, mających siłą zapobiedz, aby rząd i parlament walczących na granicy żołnierzy włoskich »z tyłu nie zasztyletował«. Ta najhaniebniejsza w historyi zdrada — twierdzi organ włoskiej partyi terytoryalnej — musi być udaremniona za wszelką cenę, nawet za cenę rewolucyi. — »Popolo d'Italia oświadcza krótko i węzłowato: »Piazza postawiła Salandrę u steru. Jeżeli Salandra sprzeniewierzy się wielkiej idei wojny przeciw Niemcom, której pragnie Piazza, obalimy go. Wojna albo rewolucya, Piazza jest gotowa!«

Cel tej frondy, podsycanej przez nowych sojuszników Włoch, jest jasny: Włochy mają dać pomoc Serbii i odstąpić od ofenzywy na froncie austryackim. Możliwe jest, że ofiarą tego przesilenia politycznego, które ma swoje źródło raczej w wojennych niepowodzeniach, padnie nie Salandra, lecz Sonnino, który przez taki sam upór, jakiego dowody dał na wiosnę w rokowaniach z Austryą, teraz zaszkodził wspólnym interesom czwórsojuszu na Bałkanie. — Senator Ricci broni Sonnina w »Tribunie« i oświadcza, że Włochy z »niezrównaną lojalnością« spełnią swoje obowiązki sojusznicze, ale przedewszystkiem muszą myśleć o sobie. — »Messagero« kłóci się z »Corriere della Sera«, ostrzegającym przed wyprawą do Albanii i powiada, że władze wojskowe będą już wiedziały, w którym punkcie Włochy mogą interweniować na Bałkanie. Postępy wojsk państw centralnych w Serbii i fiasko nowej ofenzywy nad Soczą chyba jeszcze bardziej podsycą ten chaos zdań i rad i parlament znajdzie się wobec jeszcze trudniejszej sytuacyi, niż była przed miesiącami.

Zakulisowych skandalów z powodu wojny jest we Włoszech co niemiara. Najcharakterystyczniejszem jest zupełne fiasko korpusu ochotniczego. We włoskich gazetach z początkiem b. m. pojawiło się małym drukiem i na niepozornem miejscu ważne ogłoszenie rządu: mianowicie, że postanowiono powoli rozpuścić i na razie urlopować większą część ochotników, którzy w maju pospieszyli pod broń. Oficyalnie podano jako motyw, że na wąskim froncie bojowym ochotnicy w pierwszej linii są niepotrzebni i że od tych ludzi, którzy oderwali się od swych studyów i wyższych zawodów, nie można żądać, żeby w rezerwach tracili swój czas i siły. — W ten sposób zakończyła się majowa sentymentalna tragikomedya, kiedy to po wybuchu wojny wszyscy włoscy interwencyoniści wołali, że musi się utworzyć garybaldzki legion ochotniczy na wzór tych, które walczyły w wojnach resorgimenta od 1848 do 1870 r. Nielitościwy i prozaiczny Cadorna od pierwszej chwili krzywo patrzył na romantyczny odruch włoskich inteligentów i obstawał uparcie przy tem, że zgadza się tylko na prosty zaciąg do istniejących już formacyj bojowych. Próżno usiłowano go rozpalić do idei garybaldzkiej, ostatecznie stanął kompromis, według którego ochotnicy zrzekli się własnej formacyi, za to jednak pod różnymi pozorami mieli pierwszeństwo do wchodzenia w skład pewnych specyalnych pułków. — Ale po kilku tygodniach pokazało się, że armia włoska na tych ochotnikach zrobiła bardzo zły interes. — Przedewszystkiem fizycznie nie mogli oni sprostać trudom nowoczesnej wojny i nie znosili ostrego klimatu górskiego, następnie nie chcieli spełniać absolutnie żadnej służby, któraby nie zgadzała się z garybaldzkim ideałem walki oko w oko, wkońcu co do karności byli najgorszym żywiołem armii. Gdy wieści o tem rozeszły się za granicą, rząd włoski oświadczył, że to złośliwa plotka. We Włoszech jednak skargi na Garybaldczyków nie zamilkły i doprowadziły do tego, że większa część ochotników zażądała dymisyi ze względu na swe zdrowie, a Cadorna dał lekarzom wojskowym polecenie, aby tym życzeniom w jak najszerszej mierze uczynili zadość, gdyż chce jaknajprędzej pozbyć się bezużytecznego balastu ochotniczego. I to jednak widocznie nie wystarczało, skoro teraz naczelno kierownictwo armii samo przystąpiło do rozpuszczania ochotników. Niebawem powrócą oni do kawiarń i na bruki, aby tam pokojową bronią walczyć w interesie wojny, jak w maju. Fiasko legionu ochotniczego nie jest z pewnością pierwszym i ostatnim figlem, jaki Włochom płata uparte trzymanie się politycznego testamentu Garibaldiego.

Drugim skandalem są nadużycia dostawowe. W czerwcu jeszcze prasa rządowa musiała oświadczyć, że dostawcy-oszuści są wyjątkami, reszta to patryoci. Niebawem centralny komitet dla zaopatrzenia wojsk na zimę musiał zawiesić swą działalność, bo kazano mu tyle płacić za surowice, że jego siły finansowe nie wystarczyły. — Wtedy rząd upaństwowił całą akcyę, ale finansowe trudności nie ustały. — To było jednak tylko prologiem do wypadków, które od początku września zaczęły szybko po sobie następować. — W Rzymie, Medyolanie, Genui, Turynie, Florencyi, Novarze, Pallanzy, Oleggio, Vicenzy, Mantui, Benevencie, Tarencie i w wielu jeszcze miejscowościach aresztowano przemysłowców, kupców, spekulantów i bankierów, ktrzy usiłowali oszukać armię i swoje zyski wojenne i tak już ogromne, podnieść do niesłychanej wysokości. Repertuar oszustw obejmował wszelkie pomysły: dostarczanie gorszego towaru wełnianego, gorszego bydła, sztuczne podrażanie surowca, dostawa zgniłych progów kolejowych, dopełnianie worów zboża porcyą ziemi, mieszanie ryżu ze żwirem i t. [illegible] Wśród aresztowanych są najwybitniejsi ha[illegible]dlowcy i przemysłowcy, nawet ozdobieni o[illegible]derami, członkowie Izb handlowych, posłow[illegible] prowincyonalni. Lista ich świadczy o tem, [illegible] nie idzie tu o wyjątki, lecz że większość trz[illegible]ma się staroneapolitańskiego przysłowia: okr[illegible]dać państwo nie jest kradzieżą. Aresztowany[illegible] oddano sądom wojskowym, a w kraju wzmog[illegible] się agitacya na rzecz wysokiego opodatkow[illegible]nia zysków wojennych.

Niewygodnym dla rządu fermentem jest [illegible]stawiczny ruch strajkowy. Mimo prób stłumi[illegible]nia go, rozciąga się on prawie na całą górn[illegible] włoską połać tkactwa bawełnianego, zwłaszcz[illegible] na wschodni Piemont. — Ruch ten niema [illegible] prawda wpływu politycznego, chociaż za je[illegible]kulisami tkwi antagonizm między podszczuw[illegible]jącymi do wojny przemysłowcami a pokojow[illegible] usposobioną socyalną demokracyą. Rządowi j[illegible]dnak ruch ten sprawia trudności. Dotychcz[illegible] nakłaniał on pracodawców do ustępstw, ter[illegible] zaś ma zamiar zmilitaryzowanie przemysłu am[illegible]nicyjnego i ekwipunkowego rozszerzyć na ca[illegible] przemysł włoski. Przeciwne tej myśli są żywi[illegible]ły liberalne i demokratyczne z ministrem spr[illegible]wiedliwości Orlandem na czele. — Wszystk[illegible] te wypadki pokazują, że wbrew zapewnienio[illegible] prasy włoskiej antuzyazm wojenny dawno j[illegible] minął.

Sprawa sesyi parlamentarnej w Rumunii.

Wiedeń, 23 listopada.

»Sonn- und Montags-Ztg.« donosi z Bukar[illegible]sztu pod datą 21 bm.:

»La Politique«, organ Marghilomana, pisze:

Obiegają pogłoski, że prezydent ministró[illegible] Bratianu ma zamiar przedłożyć królowi projek[illegible] by korzystając ze swoich praw konstytucyjnyc[illegible] odroczył otwarcie sesyi parlamentarnej.

Odroczenie parlamentu — pisze »Politique[illegible] dalej — pozwoliłoby rządowi Bratianu otw[illegible]rzyć Izby dopiero dnia 15/28 grudnia. Po wyb[illegible]rze prezydyów otrzymałyby Izby następnie f[illegible]rye aż do 12/25 stycznia.

Rzeczywiste zebranie się parlamentu nastąp[illegible]łoby w takim razie dopiero za dwa miesiące.

Zerządzenia wojskowe we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lyon, 23 listopada.

„Nouvelliste" donosi z Paryża: Komisya wo[illegible]skowa Izby przyjęła przedłożenie rządowe, w[illegible]dług którego **wojska marokańskie pomocnic[illegible] mają być przemienione w regularny korpus.**

Komunikat rosyjski.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 23 listopada.

Z kwatery wojennej prasowej donoszą: Spra[illegible]wozdania sztabu generalnego rosyjskiego:

Na froncie zachodnim nie nastąpiły żadn[illegible] zmiany.

Komunikat czarnogórski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 23 listopada.

Z kwatery wojennej prasowej donoszą: Spr[illegible]wozdanie sztabu czarnogórskiego: dnia 24 list[illegible]pada:

Na froncie czarnogórsko-serbskim musi[illegible]liśmy dnia 19 listopada wytrzymać energiczn[illegible] ataki na rzekę Lim. **Nasza armia w Sandżak[illegible] cofnęła się na główne stanowisko obronne.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 23 listopada.

Angielski admirał we flocie rosyjskiej.

Londyn. Archibald Hurd podaje w „Dail[illegible] Tel.", że kontr-admirał Phillimore zost[illegible] przydzielony do floty rosyjskiej na morzu Cza[illegible]nem.

Narodowa galerya portretów w Londynie.

Londyn. Narodowa galerya portretów [illegible] względu na niebezpieczeństwo, grożące od at[illegible]ków Zeppelinów, została na czas wojny z[illegible]mknięta.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Stanisław Falkiewicz.

Na kwaterze.

Nowa, na kilka, kilkanaście może godzin kwatera, dość czysta i jasna. Już w progu, jak we własnym domu: ściany jakby oddawna znane, okna ku słońcu, kwiaty — stare znajome — u szyb. Przy stole pod oknem ten sam, jak na ostatniej i przedostatniej kwaterze, kąt. Na ścianie na krzyżu rozpięty Chrystus w drzewie wyrzezany — polski prymityw o twarzy kieleckiego chłopa. Gospodyni serdeczna, dobra, zaprasza na kluski. I w oknie taki sam, jakby z naszego wczoraj, lub przedwczoraj przyniesiony krajobraz smutny, choć różem i fioletem zachodzącego słońca ubarwiony. Łagodne wzgórza, pod widnokręgiem ciemnemi, sosnowemi lasami pokryte, piaszczyste ugory, falami aż pod słońce płynące.

Każdy znalazł swój kąt, czy koło pieca, przy łóżku, czy na ławie przy stole.

Zmrok. Gospodyni przeprasza pięknie, że »gazu« ani kapki niema w lampce od kilku już miesięcy. Nim świecę rozpalimy, wybucha — właśnie to, co chłopców moich najpiękniejszymi czyni — śpiew. Nie uświadamiają sobie tego, jak nie umieliby nazwać po imieniu tego wesela i bajecznej, słonecznej beztroski, która perli się i płynie pijanym polonezem z humorem i śmiechem. Co za twarze, co za temperament! Pieśń za pieśnią. Za godzinę, za dwie na wedecie, czy na placówce..

Pod oknem, po strasznem, bezdennem błocie, batalion przechodzi. Kompanie grzęzną. Chłopcy niosą snopy słomy na ramionach, lub na karabinach. Niektórzy elastycznym, lekkim krokiem omijają kałuże — jakby po korsie wielkomiejskiem. Przyszłość zobaczy i ukocha tę poezyę piechurów, z uśmiechem na ustach idących w nieznane.

Gdzie oni dziś? Już nie w plutonie, nie wśród was, dla których obrazki te kreślę. Wielu odeszło na zawsze tam, skąd nikt nie wraca, inni leczą się po szpitalach. Garsteczka jeno pozostała...

Pamiętacie, tego poważnego z rzadką bródką, co to pod oknem ciągiem czytał i czytał. Mały w rogatywce na dużej głowie, trochę wprzód pochylony w plecaku niósł Irydiona, Nieboską i Przedświt. Królikiem zwali go gołowące wróble w kompanii, chodzącą powagę wyszydzając. Honorny był chłop: urazy do kompanijnego do śmierci nie zapomniał, iż go raz niewinnie do raportu wezwał. O poważnych rzeczach myślał zawsze »pan« Latało. Bywało, przy kuchni, dwie porcye mięsa, lub kawy brał, meldując kucharzowi, iż dla siebie i dla obywatela Szekspira drugą — (czytał właśnie Hamleta). I pasyami przepadał za poważną dyskusyą polityczną z poważnymi ludźmi. Z ś. p. legionu wschodniego rozbitek.

Pamiętacie? Słoneczne Zwiastowanie N. P. Maryi, pierwszą zieleń, tę najpiękniejszą po zagonach, taki wiosenny brak obowiązków? Kiedy chłopcy, niczem sztubaki, na suchem już polu z łobuzerska beztroską grali w kiczę. — Pod ścianą południową opalaliśmy się na słońcu. Latało z twarzą satyra zawodził nad nami dziadowskim głosem:

»Chantez partout, chantez toujour, chantez l'amour!«...

Zginął w ataku jastkowskim 31 lipca.

Zawsze przy drzwiach, pod szafą gospodarską, zawsze otulony starym płaszczem, w czapce stał Selig Birnfeld. Długie wąsy i poczciwe, dobre oczy. Wmawiali w Seliga, że ciągle myśli o złotym medalu — aż uwierzył — jaki mu się już dawno należał, bo za Łowczówek.

Jakich tam sztuk nie dokazał, niech zaprzeczy, kto widział! Pod siarczystym ogniem biegał rowem ze skrzydła na skrzydło, tam i z powrotem, roznosząc amunicyę. Raz kozie śmierć — powiadał. Wychylony, spokojnie, długo mierzył do strzelców sybirskich. Powoli ostatni wdzierał się na zbocze, gdy trzeba było zmienić pozycyę. Wszystkie graty swe zabrał. A nosił ich bez liku. Plecak wypychał na pobojowiskach różnemi pamiątkami: zegarami i garnkami szrapnelowemi, nabojnicami rosyjskiemi, pasami. Najwięcej zawsze miał nabojów. Nosił 300 do 400, twierdząc, że gdy trzeba będzie, przyjdą panicze do Seliga. Nosił te starożytności poczciwy Selig i głośno się przechwalał, że kulę się słyszy i zawczasu można się uchylić. »Ona tak, a ja tak«.

Nie udała mu się sztuczka pod lasem Kozinkowskim 21 maja b. r. Zginął, zostawiając we Lwowie żonę z dziećmi. Był to stary, dzielny strzelec. Do Związku wstąpił w sierpniu w czasie wybuchu wojny.

Józik Wawrzyński ze łzami w oczach odsiadywał raz karę za to, że obił kogoś, gdy mu nazbyt dokuczał. Zawsze ciekawy, duży dzieciak, wdzierający się na pozycyę najgęstszym ogniem zasypywaną, żeby tylko popatrzeć i strzelić. — Ciekawość przezwyciężyła największe przemęczenie, dodawała mu sił i rzutkości. Przeżycia swe streszczał czasem, jak bajkę, a ciekawe miał przygody, jeszcze z zeszłorocznej jesieni. Opowiadał mi płacząco i śpiewnie, nie zdając sobie z nadzwyczajności sprawy, jak to zaspał w Ulinie Małej. Piłsudski z batalionami wyruszył wieczorem. Wiara o Józiku, zakopanym po uszy w stodole, zapomniała. Obudził się na drugi dzień, gdy we wsi byli Moskale. Przebrał się u dobrego chłopa kieleckiego i z kosturem w ręce powędrował, mijając kolumny i armaty rosyjskie — dokąd? — do Krakowa. Tam złączył się z kompanią. Dnia 22 maja w ataku na las Kozinkowski bagnetem dostał pchnięcie. W którymś ze szpitali leży chory.

Starszym bratem dla wszystkich był Bartosik. Wszystkie gosposie podziwiały jego sztukę obierania kartofli i słania słomy, wszystkie radeby go mieć za zięcia. Najspokojniejszy w walce, najwytrwalszy w kopaniu rowów, naj[illegible] bystrzejsze miał oczy. Najryzykowniejsze pa[illegible]trole i posterunki bez Bartosika się nie obył[illegible] Stary żołnierz — wszystko znał i wszystki[illegible] świecił przykładem w wypełnianiu obowiązkó[illegible] żołnierskich i koleżeńskich. Wojna to nie pol[illegible]tyka. Trzeba żołnierzem być. I był nim aż d[illegible] chwili, gdy mu piersi przeszyła kula w atak[illegible] pod Jastkowem, gdy z patrołem bojowym pod[illegible]pełznął pod druty.

O Słowika ostatnich chwilach dziwne history[illegible] szepcą w kompanii. Tak — lubił na pobojow[illegible]sku zaglądnąć do plecaka zabitego, gdzie możn[illegible] było znaleźć konserwy, cukier, suchary, naboj[illegible] Lubił wymienić swój karabin na nowszy i le[illegible]szy. Mały Słowik był żołnierzykiem z krwi [illegible] kości. Trzeba się było bić, bił się, jak młod[illegible] żbik — na nudnej kwaterze śpiewał, chodził n[illegible] warty i przy świecy grał w karty z namiętn[illegible]ścią iście żołnierską. I kula go dopadła, gdy [illegible] lesie Kozinkowskim okopywał się wśród korze[illegible]ni ogromnej sosny. Odwalał ostatnią skibę ło[illegible]patką, karabin położywszy obok i tak zastyg[illegible] w ostatnim wysiłku na klęczkach pod wysok[illegible] sosną. Opowiadają, że poprzedniego dnia koł[illegible] reduty naszej znalazł portfel z pieniędzmi. — Podniósł. Na drugi dzień po ataku nie znal[illegible]źliśmy już przy nim pieniędzy. Zabrali Moskal[illegible]

Oni i wielu innych, których już wśród na[illegible] niema, siedzieli na tej naszej kwaterze. Ode[illegible]szli, jedni tam, skąd nikt nie wraca, drudzy p[illegible] szpitalach się leczą...

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. F. Górski.